

„Chłopi” - informacje do zeszytu

Miejsce akcji: wieś Lipce

Czas: początek XX wieku, od września do lipca

Język: bohaterowie mówią językiem potocznym, gwara

Narracja: czasami język poetycki, innym razem gwara

RODZINA BORYNY:

Maciej Boryna – ojciec, 58 lat, jeden z najbogatszych chłopów we wsi



Antek Boryna – syn (Hanka – jego żona), mieszka z rodziną u ojca, wyrzucony przez niego po kłótni o zaręczyny z Jagną



Magda (zwana kowalową) – starsza córka, mężatka, nie mieszka z ojcem

Józka – najmłodsza córka, mieszka z ojcem

Kuba i Witek – parobkowie Boryny (najbiedniejsza grupa społeczna, nie mają swojej ziemi, więc muszą pracować u innych)

Jagna – najpiękniejsza dziewczyna z wioski, 18 lat, zakochana w Antku (romans zaczął się przed ślubem i trwał jeszcze później), wydana za mąż przez matkę za 40 lat od siebie starszego Macieja (ślub pod koniec tomu „Jesień”)



POLECENIE – streszczenie fragmentu „Chłopów” (ok. 50 słów)

Władysław Reymont *Chłopi* (fragment)

– Gospodarz idą! - zawołał Witek prędko, aż Antek drgnął ze strachu.[...]

Boryna wrócił do izby swojej, już tam czekali nań wszyscy... Milczeli, ino wszystkie oczy podniosły się na niego i opadły wnet, bo przystanął na środku, obejrzał się po nich i zapytał drwiąco:

– Wszystkie! Jak na sąd jaki!

– Nie na sąd, ino do was przyślím z proszeniem – rzekła nieśmiało kowalowa.[...]

– Czego chcecie, mówcie! - zawołał ostro, zniecierpliwiony milczeniem.

– A to... mów, Antek... a to przyślím wedle tego zapisu⁴.. - jąkała kowalowa.

– Zapis zrobiłem, a ślub w niedzielę... to wam rzeknę!

– To wiemy, ale nie o to przyślím.

– A czego?

– Zapisaliście całe sześć morgów!

– Bom tak chciał, a zechcę, to w ten mig zapiszę wszystko...

– Jak wszystko będzie wasze, to zapiszecie! – powiedział Antek.

⁴ zapis – przeznaczenie w testamencie określonego świadczenia majątkowego osobie nie będącej spadkobiercą

– A czyż to jest, co? Czyje?...

– Dziecińskie, nasze.

– Głupis jak ten baran! Grunt jest mój i zrobię z nim, co mi się spodoba!

– Zrobicie abo i nie zrobicie...

– Ty mi wzbronisz, ty!

– A ja, a my wszystkie, a nie, to sądy wam wzbronią! - krzyknął, bo już nie mógł ścierpieć i buchnął zapamiętałością.

– Sądami mi wygrażasz, co? Sądami! Zamknij ty gębę, pókim dobry, bo pożałujesz! – krzyczał przyskakując do niego z pięściami.

– A ukrzywdzić się nie damy! - wrzasnęła Hanka podnosząc się na nogi.

– A ty czego? Trzy morgi piachu wniosła i starą płachtę⁵ a będzie tu pysk wywierala?

– Wyście i tyła Antkowi nie dali, nawet tych jego morgów matczynych, a robimy wam za parobków, jak te woły.[...]

– Jak wam krzywda, idźcie se poszukać lepiej!

– Nie pójdziem szukać, bo tu jest nasze! Nasze po dziadach pradziadach! – zawołał mocno Antek.

Stary uderzył go oczami i nic nie odrzekł, przysiadł przed komin i pogrzebaczem tak działał w główne, aż iskry się sypały - zły był, ognie chodziły mu po twarzy i włosy mu cięgiem spadały na oczy, jarzące jak u żbika... ale się jeszcze hamował, choć ledwie i zdzierzał...

Długie milczenie zaległo izbę, że ino te przysapki a dychania prędkie słychać było. Hanka szlochała z cicha i pohuśtywała dziecko, bo skamleć poczęło.

– My nie przeciwni ożenkowi, chcecie, to się żeńcie...

– A przeciwcie się, dużo o to stoje!...

– Ino zapis odbierzcie – dorzuciła przez łyzy Hanka.

– Zmilkniesz ty, a to, psiachmać, jazgocze cięgiem jak ta suka! - rzucił z taką mocą pogrzebacz w ogień, aż się głównie potoczyły na izbę.

– A wy się miarkujcie, bo to nie dziewczka wasza, żebyście gębę wywierali na nią!

– To czemu pyskuje!

– Ma prawo, bo się o swoje upomina! – wrzeszczał coraz mocniej Antek.

– Chcecie, to i zapiszcie, ale to, co ostało, odpiszcie na nas – zaczęła cicho kowalowa.

– Głupias! Widzisz ją, mojem się tu będzie dzieliła! Nie bój się, na wycug⁶ do waju nie pójdę... – rzekłem!

- A my nie ustąpię. Sprawiedliwości chcemy.
- Jak wezmę kija, to wama dam sprawiedliwość.
- Spróbujcie ino tknąć, a pewnikiem wesela nie doczekacie...

I jęli się już kłócić, przyskakiwać do się, grozić, bić pięściami w stół, wykrzykiwać a wypominać wszystkie swoje żale i krzywdy. Antek tak się zapamiętał i tak rozsrożył, że wściekłość buchała z niego i raz w raz już starego chwycił to za ramię, to za orzydle i gotów był bić... ale stary jeszcze się hamował, nie chciał bijatyki, odpychał Antka, na obelgi z rzadka odpowiadał, bych ino dziwowiska la sąsiadów i wsi całej nie czynić. [...] Hanka ryknęła nowym, ogromnym płaczem, wsparła się o okap i jęła zalewanym przez łzy, nieprzytomnym głosem krzyczeć:

– Na żebrę ino nam iść, we świat... o mój Jezus, mój Jezus!... A jak te woły harowaliśmy i dnie... i noce... za parobków... a teraz co?.. A Pan Bóg was pokarze za krzywdę naszą!... Pokarze... Całe sześć morgów zapisali... a te szmaty po matce... te paciorki... to wszystko... i la kogo to? La kogo?.. La takiej świni! A żebyś pode płótem zdechła za krzywdę naszą, a żeby cię robaki roztoczyły, ty wywłoko, ty lakudro jedna, ty!...

– Coś powiedziała?... - zaryczał stary przyskakując do niej...
 – Że lakudra i włók⁷ ten, to i cała wieś wie o tym... cały świat!... cały!...
 – Wara ci od niej, bo ci ten pysk o ścianę rozbije, wara... - i jął nią trząść, ale już Antek przyskoczył i osłonił, i również krzyczeć począł:

– I ja przywtórzę⁸, że lakudra jest, włók, ja! A spał z nią, kto chciał, ja!... - wołał nieprzytomnie

⁵ płachta – duży kawał płótna do noszenia trawy (tu w znaczeniu: rzecz bezwartościowa, nic)

⁶ wycug – dożywotnie utrzymanie zapewnione rodzicom przez dzieci po przekazaniu im majątku

⁷ włók – (także: włóka, wywłoka) – kobieta prowadząca rozwiązłe życie

⁸ przywtórzyc (gw.) – potwierdzić

i gadał, co mu ślina na język przyniesła, nie skończył, bo stary, rozwścieklony już teraz do ostatka, trzasnął go tak w pysk, aż rymnął łbem na oszkloną szafkę i z nią razem zwał się na ziemię... Porwał się rychło, okrwawiony, i runął na ojca.

Rzucili się na siebie jak dwa psy wściekłe, chycili się za piersi i wodzili po izbie, miotali, bili sobą o łóżka, o skrzynie, o ściany, aż łby trzaskały. Krzyk się podniósł nieopisany, kobiety chciały ich rozerwać, ale przewalili się na ziemię i tak zwarci całą nienawiścią i krzywdami tarzali się, gnietli, dusili...

Całe szczęście, że rychło rozerwali ich sąsiedzi i odgradzili od siebie... Antka przenieśli na drugą stronę i zlewali wodą, tak osłabł z umęczenia i upływu krwi, bo twarz miał porozcinaną o szyby.

Staremu nic się nie stało; spencer miał nieco podarty i twarz podrapaną i aż siną z wściekłości... Sklął i powyganiał ludzi, co się byli zlecieli, drzwi od sieni zamknął i siadł przed kominem...

Ale uspokoić się nie mógł, bo mu ciągiem wracało przypomnienie tego, co na Jagnę wypowiedzieli, a żgało⁹ go w serce jakby nożem...

– Nie daruję ja ci tego, psie jeden, nie daruję! - przysięgał sobie w duszy. - Jakże, na Jagusię... – Ale wnet przychodziło mu do głowy i to, co nieraz już słyszał o niej, co dawniej pogadywali, a na co nie zwracał uwagi! Gorąco mu się robiło i dziwnie duszno, i dziwnie markotno... – Nieprawda, pleciuchy i zazdrośniki, wiadomo! - wykrzyknął w głos, ale coraz więcej mu się przypominało gadań ludzkich. – Jakże, rodzony syn powie, to nie mają czekać! Ścierwa! – ale żarły go te wspominki, jak ogień...

(Władysław Reymont, *Chłopi*, Warszawa 1977)

